



Deutsch ist einfach!

Rzymskie wakacje w Niemczech

Nasze dzieci - czy uważają się za eurosieroty?

Emigrant zarobkowy skarbonka dla rodziny?

Bezpieczna podróż – na co zwracać uwagę?

Zjednoczeni przez szparagowe szaleństwo

Od Redakcji

Emigrant zarobkowy - skarbonka dla całej rodziny?

Od ponad 10 lat codziennie rozmawiam z ludźmi, którzy pracują w Niemczech. Nie tylko z opiekunami i opiekunami osób starszych, ale także z osobami, które pracują w innych zawodach i szukają poprawy warunków zarobkowych. Bardzo wielu pracujących w systemie wahadłowym (za granicę wyjeżdża się wyłącznie do pracy, centrum interesów życiowych pozostaje w kraju pochodzenia) zazdrości opiekunkom i opiekunom osób starszych. Opiekunowie zajmują ważne miejsce w rodzinach niemieckich, stają się ich częścią, uczestniczą w smutkach i radościach nie tylko podopiecznych, ale również ich bliskich. Nie są tak bardzo „obcy” jak pracownicy, którzy poza kontaktami w pracy, nie należą ściśle do żadnej grupy społecznej w Niemczech. A człowiek czuje się lepiej, kiedy gdzieś przynależy, zwłaszcza za granicą. Opiekun wnikając od pierwszego dnia pracy w problemy i codzienne życie podopiecznego staje się od razu częścią otoczenia rodziny niemieckiej, ma swoje miejsce.

Opiekunowie to ludzie, którzy są skłonni do poświęceń dla innych. Do wyrzeczeń w imię wyższych wartości – szacunku dla osób starszych, zrozumienia dla bólu i cierpienia, wyrozumiałości dla wad i słabości charakteru innych ludzi. To osoby z wysokim poziomem empatii, potrafiące nie tylko lepiej wczuć się w trudną sytuację niż pracownicy z innych grup zawodowych, ale również chętnie oferujący pomoc w rozwiązaniu cudzych problemów.

Pracujący w opiece poświęcają się dla obcych staruszków z sercem, ale powodem podjęcia takiej pracy jest chęć i konieczność finansowego wsparcia własnej rodziny. Opiekunowie z zarobionych pieniędzy finansują studia dla dzieci i wnuków, raty kredytów mieszkaniowych, koszty budowy domów „dla młodych”, remonty dachów, łazienek, zakup samochodu, ratują krewnych, którzy popadli w kłopoty finansowe, utrzymują bezrobotnych i niezaradnych życiowo członków swoich rodzin, pracują na zaspokojenie podstawowych potrzeb takich jak zapłacenie rachunków za czynsz, prąd, gaz, wyżywienie, pracują też na zrealizowanie wymiernych marzeń swoich bliskich – komputera dla wnuka, wakacji dla córki, eleganckich rzeczy dla syna. Czują się zobowiązani do przywiezienia z każdej zmiany prezentów dla bliższej i dalszej rodziny – bo rodziny tego oczekują.

W Polsce nadal pokutuje mit, że praca za granicą to niewyczerpane źródło dobrobytu nie tylko dla osoby tam pracującej ale dla wszystkich z jej otoczenia. Jak ten mit odbija się na emigrantach zarobkowych? Zapominają o sobie. Tak bardzo angażują się w pomaganie każdemu i we wszystkim, że uważają

własne potrzeby za nieistotne. A tak nie powinno być.

Kieruję te słowa do Pani Marii, do Pani Magdy i do wielu innych. Nie może tak być, że pracując przez 2-3 miesiące poza domem, wydanie kilku euro na kawę i ciastko w sympatycznej kawiarni wydaje się być przestępstwem przeciwko własnej rodzinie. Nie może tak być, że presja finansowa ze strony wnuków i dzieci powoduje, że odmawiamy sobie prawa do kupienia z ciężko zarobionych pieniędzy czegoś dla siebie. Nie może tak być, że żalujemy sobie zwiedzenia miasta ponieważ za cenę biletu na autobus można kupić czekolady na prezenty dla kilku osób.

Wyjeżdżasz do pracy za granicą – nie rezygnuj z siebie i własnych potrzeb! Ty też jesteś ważna / ważny, nie tylko Twoi bliscy!

Dorota Lewandowska



WYDAWCA: Carework Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Spółka komandytowa, 60-246 Poznań, ul. Winklera 1

Siedziba redakcji: 60-246 Poznań, ul. Winklera 1, tel. 61 662 10 81

REDAKTOR NACZELNY: Dorota Lewandowska, tel. 602 818 040

DZIAŁ REKLAMY: Krystyna Kałuża, tel. 668 224 060

DRUK: STUDIO „BLENAM”

ZDJĘCIA: FOTOLIA



Troskliwość matki



Co powinniśmy, a czego często nie chcemy wiedzieć o starzeniu się

Werner Tigges,
Michael Gomola

Najśmieszniejsze, a w gruncie rzeczy jedyne śmieszne w tej całej historii jest to, że tą pracę załatwiła mi moja mama. Zajmowała się opieką nad niemieckimi staruszkami od lat, wtedy można było oczywiście tylko na czarno. Pamiętam, że jako kilkunastoletnia dziewczynka bardzo za nią tęskniłam, kiedy wyjeżdżała. Nie było jej dwa miesiące, a potem, jak przyjeżdżała, świat był taki piękny. Miałam takie rzeczy, o jakich moje koleżanki w smutnych czasach komuny nawet nie marzyły – dzinsy, czekolady, pomarańcze, rozpuszczalne kakao, no i mamę koło siebie. Pomimo tego obiecałam sobie, że nigdy, przenigdy nie dopuszczę do takiej sytuacji, żeby moje dziecko zostawało samo na tak długo. Ale coś kiedy moja córeczka skończyła 5 lat, a ja 34, sytuacja materialna zmusiła mnie do podjęcia pracy w Niemczech. Mama bardzo starannie wybierała pracę dla mnie przez swoje kontakty. W końcu – jadę! Fajna pensja, podobno spokojna starsza pani, 70 lat, chodząca, bez pieluszek. Szukała kogoś do prowadzenia domu, do towarzystwa, miała zawroty głowy, bała się zostawać sama. Mama w sumie sama chciała tę pracę dla siebie, była tam na rozmowie, ale starsza pani powiedziała, że wolałaby kogoś młodszego, bo zawsze marzyła o wnuczce. Chciała też osobę stanu wolnego. Mama zaraz zaproponowała mnie, nic nie podejrzewała. Nie powiedziała, że jestem matką i mam małe dziecko, bo bała się, że starsza pani naczytała się artykułów o eurosierotach i nie zgodzi się na moją kandydaturę.

Pojechałam. Pierwsze dwa tygodnie było świetnie. Praca – ot, to samo co w domu. Sprzątanie, pranie, prasowanie, gotowanie, zakupy, oglądanie ze starszą panią telewizji, ploteczki. Tęskniłam tylko strasznie za dzieckiem i mężem i męczyło mnie to, że muszę udawać panienkę.

Po dwóch tygodniach starsza pani powiedziała, że przyjedzie na miesiąc jej niepełnosprawny syn, który przebywa normalnie w jakimś specjalistycznym ośrodku. Było mi miło, że zapytała, czy nie będzie dla mnie problemem prowadzenie domu dla dodatkowej osoby. Pokazała mi zdjęcia syna, wyjaśniła, że jest opóźniony w rozwoju, będzie wiecznym nastolatkiem. Jest w ośrodku, bo ona ma już swoje lata i syn musi się

przystosowywać do życia bez niej. Wzruszyłam się, że tak się poświęca – rozłąka z dzieckiem dla jego dobra. Pewnie, że nie miałam nic przeciwko temu.

Przyjechał. Wysokie, silne chłopisko. Na pierwszy rzut oka nie było widać, że coś z nim nie tak. Ale jak tylko zaczął mówić, niedorozwój umysłowy był wyraźny. Uściskał mamę na powitanie i mnie też bardzo mocno przytulił. Zresztą przez kilka następnych godzin co chwila przytulał się do mnie. Nie bardzo mi się to podobało, ale tłumaczyłam to sobie tym, że to przecież duże dziecko, był sam w jakimś ośrodku, tęskni za kontaktem fizycznym. Dużo mówił, tak bełładnie, bez sensu, skakał z tematu na temat. Opowiadał faktycznie jak dziecko. Tylko spojrzenie miał takie jakieś dziwnie dorosłe.

Była uroczysta kolacja – przyszli sąsiedzi, bardzo sympatyczne małżeństwo, mieszkające obok, z córką i zięciem. Miałam wrażenie, że wszyscy mi się bacznie przyglądają, ale uznałam, że to jakieś moje nieuzasadnione odczucia. Wieczorem po kolacji starsza pani poprosiła mnie do siebie. Podała mi kopertę i powiedziała, że to są pieniądze za dodatkową opiekę nad synem, że cieszy się, bo widzi, że mnie polubił, i prosi mnie, żebym była dla niego dobra. Nie chciałam wziąć, w końcu co to za problem ugotować więcej na obiad czy wrzucić kilka dodatkowych ubrań do pralki. Nalegała, powiedziała, że za dodatkowe usługi trzeba dobrze płacić. Nie ukrywam, że się ucieszyłam, dodatkowe pieniądze to szybszy powrót do domu, nie miałam żadnych podejrzeń.

W nocy syn włamał się do mojego pokoju i usiłował mnie zgwałcić. Bez słowa rzucił się po prostu na mnie – goły, z pełną erekcją. Zostałam podrapana, pobita, opluta. Krzyczałam o pomoc. Wyrwałam się jak szalona. Starsza pani musiała mnie słyszeć, spała bardzo czujnie, ale nie przyszła. Udało mi się rzucić wazonikiem w okno, stłukła się szyba, po chwili zjawiła się pomoc. Sąsiad z zięciem obezwładnili syna. Pojawiła się starsza pani. Byłam w kompletnym szoku, nie wiedziałam, co mam zrobić, nie mogłam oddychać, płakałam. Starsza pani bardzo mnie uspokajała i prosiła, żebym nie wzywała pogotowia ani policji. Dostałam walerianę, uspokoiłam się. I natychmiast zrozumiałam. Ktoś musiał sąsiadowi otworzyć drzwi wejściowe. Ktoś – czyli starsza pani. To znaczy, że słyszała wszystko i nie przyszła mi pomóc. Wiedziała, że syn do mnie przyjdzie. Te pieniądze, które mi dała – uważała, że zapłaciła mi za seks dla syna. Nikt nigdy nie potraktował mnie tak podle.

Wezwałam i pogotowie, i policję. To nie był jego pierwszy występ tego rodzaju, dlatego był w ośrodku. Wiedziała o tym matka, wiedzieli sąsiedzi. Nikt mnie nie uprzedził, wystawili mnie po prostu. Nigdy więcej nie pojedę do Niemiec. Moje nerwy są w strzępach. Leczę się, bo nie mogę zapomnieć tego sapiącego potwora nade mną. I to koszmarnie upokorzenie, kiedy musiałam się tłumaczyć z tego, co się stało, przed policją, przed pogotowiem. Do dzisiaj nie wiem i nie chcę wiedzieć, czy starsza pani zapłaciła mi jako dziwce czy jako kandydatce na synową...

Bezpieczna podróż – na co zwracać uwagę?

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że w dzisiejszych czasach podróżujemy coraz to częściej, i coraz to dalej zarazem. Oddajemy się temu działaniu z różnych powodów, zakładając różne jego cele – biznesowe, turystyczne, rekreacyjne itd. Nie da się ukryć, że często jesteśmy zmuszeni przez życie także do emigracji zarobkowej (niekiedy jest to wręcz pewien impuls), a podróż jest jej nieodzowną częścią. Warto się do niej dobrze przygotować, zwracając szczególną uwagę na szeroko rozumiane aspekty bezpieczeństwa.

Po pierwsze... plan – przemyślany, a w efekcie realizowany „na spokojnie”. Przystępując do działania w perspektywie zostawiamy w Polsce – mniej lub bardziej, na dłużej lub krócej – poukładane życie i dobrze znane nam środowisko. Dlatego już zawnazasu należy zadbać o to, aby w nie mniejszym zorganizowaniu dotrzeć do celu – z wyprzedzeniem planujemy tym samym trasę, przeglądamy oferty przewoźników, szukamy dogodnych połączeń, a także w miarę potrzeby noclegów, aby odpocząć. Uwzględnieniu na tym etapie podlega szereg czynników, np. możliwość „poślizgu” czasowego i utraty dogodnego połączenia. Co istotne, nierzadko udajemy się w miejsca dotychczas nam nieznane. Z tego powodu jeszcze przed wyjazdem warto sprawdzić pewne podstawowe informacje na jego temat.

Należy sprawdzić i zapisać numer telefonu i adres polskiej placówki dyplomatycznej lub konsularnej w państwie, do którego planujemy swoją podróż. Powinno się zapoznać z przepisami prawa oraz zwyczajami obowiązującymi nie tylko w państwie docelowego pobytu, ale i w państwach tranzytowych. Warto zanotować również funkcjonujące w danych państwach numery alarmowe, przy czym numer 112 jest oczywiście jednolitym numerem alarmowym, który obowiązuje na terenie całej Unii Europejskiej. Ważne jest również przekazanie podstawowych danych na temat naszej podróży komuś bliskiemu – dzięki temu w przypadku wielu sytuacji problemowych będzie istniał pewien punkt zaczepienia. Mowa tutaj przede wszystkim o naszym numerze telefonu, przypuszczalnych adresach zatrzymywania się, tego, z kim będziemy jechać, jakim środkiem transportu itd. We własnym telefonie należy zapisać tzw. numer ICE (ang. in case

of emergency, pol. w nagłym wypadku). W swej idei powinien on pozwolić na szybkie skontaktowanie się podmiotów ratowniczych z osobą, którą należy powiadomić w razie wypadku, która potrafi udzielić informacji na nasz temat – na co aktualnie chorujemy i chorowaliśmy w przeszłości, jakie leki przyjmujemy, jaką mamy grupę krwi itd.

Dużo wysiłku trzeba poświęcić na wybór dogodnego i bezpiecznego środka transportu. Przed finalnym rozpoczęciem podróży należy zwrócić swoją uwagę na stan techniczny pojazdu – ocenić go nawet optycznie, pomimo że nie jest się specjalistą na tym polu, a ewentualne wątpliwości zgłosić kierowcy, personelowi pokładowemu itd. Ponadto można pokusić się również o krótki sprawdzian sprawności psychofizycznej kierowcy – wymienić krótkie uprzejmości na pewno nie zaszkodzi. Można dopytać się m.in. o to, czy ma zmiennika, co jest naturalne w przypadku długich tras. Jeżeli już zdecydujemy się na rozpoczęcie naszej przygody winno się stosować wszelkie środki bezpieczeństwa, w które został wyposażony dany pojazd – szczególnie pasy bezpieczeństwa. Kluczowe jest to, aby trzymać się ustalonego rygoru czasowego i nie odchodzić w trakcie planowych czy doraźnych przerw w podróży od środka lokomocji. Unikniemy tym samym wielu przykrych niespodzianek. Oczywiście jest, że należy podporządkowywać się poleceniom wydawanym przez lokalne służby, pracowników obsługi danych obiektów, kierowcy, pilota, personelu pokładowego danego środka transportu itd.

Kolejną kwestią ściśle związaną z bezpieczeństwem jest konieczność zwrócenia uwagi na szeroko traktowane bezpieczeństwo informacji. Dotyczy to m.in. danych przechowywanych w jakże popularnych w dzisiejszych czasach urządzeniach elektronicznych – komputerach, tabletach, telefonach komórkowych itd. Warto zabezpieczyć dostęp do tych urządzeń silnymi hasłami, aby w przypadku dostania się ich w niepowołane ręce dane w nich przechowywane były bezpieczne. Można rozważyć także trwałe usunięcie niepotrzebnych nam w podróży danych – tak na wszelki wypadek. Jeszcze lepszym rozwiązaniem wydaje się być korzystanie z dobrodziejstw szyfrowania danych, co w dobie dzisiejszego rozwoju teleinformatycznego jest niezwykle proste i nieuciążliwe dla użytkownika.

Dobrym pomysłem jest również uprzednie zrobienie kopii bezpieczeństwa danych i pozostawienie jej w domu – dane są przecież często dla nas cenniejsze niż same urządzenia je przechowywujące.

Ponadto trudno nie odnotować w tym miejscu ryzyka korzystania z sieci Internet za pośrednictwem niezauważanych punktów dostępowych – przewoźnicy chętnie udostępniają taką możliwość swoim pasażerom, co stało się wręcz pewnym standardem. Rozsądnym wydaje się powstrzymanie od tej pokusy i skorzystanie z dostępu – szczególnie do usług poczty elektronicznej czy bankowości – ze sprawdzonego komputera (a nie publicznie dostępnego), za pośrednictwem wiarygodnego, zaufanego dostawcy usług internetowych. Rozważyć można chociażby skorzystanie z Internetu za pośrednictwem telefonu komórkowego – wiąże się to niestety często z dużymi kosztami (szczególnie w przypadku stosowania mechanizmu roamingu), jednak coraz to częściej operatorzy telefonii komórkowej przygotowują atrakcyjne oferty w tym zakresie.

Konieczne jest także zadbanie o bezpieczeństwo fizyczne swojego mienia – portfela, telefonu komórkowego, bagażu itd. Należy przede wszystkim mieć je w miarę możliwości „pod ręką” – nie spuszczać ich z wzroku, mieć je w pobliżu siebie, nie zostawiać ich ani na chwilę bez opieki, szczególnie na widoku i w łatwo dostępnym miejscu. Niejedna osoba bezpowrotnie pożegnała się ze swoimi mieniem, które pozostawiła np. na siedzeniu w zamkniętym samochodzie, czy w trakcie przerwy w autokarze. Nawet stosowanie różnego rodzaju linek zabezpieczających i innego rodzaju zabezpieczeń przed kradzieżą nie stanowi wystarczającej bariery dla doświadczonego złodzieja.

Pomimo, że okradzeni możemy zostać tak naprawdę dosłownie wszędzie, to – jak praktyka wskazuje – szczególnie duże ryzyko wiąże się z podróżowaniem pociągami. Ryzykownymi miejscami są także same dworce kolejowe, czy przystanki autobusowe itd. Podróżując, należy zwrócić szczególną uwagę na to, czy ktoś nas nie obserwuje. Z punktu widzenia bezpieczeństwa znaczenie ma nawet taki szczegół, po której stronie noszony jest bagaż, torebka, aparat fotograficzny itd. – czy od strony zabudowań, czy od ulicy. Metod kradzieży są dziesiątki, przy czym nie ma uniwersalnego sposobu na uchronienie się przed nimi. I już nieco na marginesie, niekiedy pomimo naszego subiektywnego wrażenia, że zostaliśmy okradzeni rzeczywistość ma się zgoła inaczej – nie da się ukryć, że ludzie po prostu często gubią swoje rzeczy. Taka ludzka przypadłość.

Tak czy owak, szczególnie wrażliwe pod tym względem są dokumenty, w tym te tożsamości. Częstą praktyką jest skanowanie dokumentów tożsamości przez podróżnych – ich wydruk zabezpieczony jest przed uszkodzeniem i schowany zazwyczaj w innym miejscu niż oryginały, przy czym ich elektroniczna kopia jest przechowywana przykładowo w skrzynce poczty elektronicznej. Taka „kopia bezpieczeństwa” dokumentów, mimo braku mocy prawnej, może wiele pomóc w przypadku różnego rodzaju sytuacji proble-

mowych, które to przecież znieścacka pojawiają się na horyzoncie życia. Kolejną sprawą jest to, że – dmuchając na zimne – warto zapisać „na papierze” najważniejsze telefony alarmowe i kontaktowe.

Posiadanie przy sobie dużej ilości gotówki również wydaje się nie być najlepszym pomysłem. Szczególnie jeżeli skonfrontujemy to z powszechną możliwością dokonywania płatności kartami płatniczymi. Dlatego należy mieć przy sobie niewielkie, niezbędne kwoty pieniędzy, oczywiście wraz z pewnym rozsądnym buforem bezpieczeństwa. Przy konieczności posiadania większej ilości gotówki należy zachować szczególną ostrożność, a także stosować różne triki ograniczające ryzyko, np. podzielenie całości na mniejsze kwoty i schowanie ich w wewnętrznych kieszeniach swojego ubrania.

Tak naprawdę nigdy nie wiemy kogo właściwie spotkamy na swojej drodze. W trakcie podróży często ma się styczność także z nieciekawymi „typami”, często nietrzeźwymi lub pod wpływem środków odurzających. Dlatego nigdy nie powinno się chwalić nikomu tym, co mamy przy sobie, co zabraliśmy z domu, ani czym dokładnie się zajmujemy itd. Nie należy przy tym obnosić się ze swoim statusem materialnym, którego nieodzownym wskaźnikiem jest chociażby sprzęt elektroniczny, biżuteria, a nawet ubiór. Oczywiście to, z kim się siedzi ma także duże znaczenie i należy być ostrożnym w zawieraniu znajomości w trakcie podróży. Przy czym w razie zaistnienia jakichkolwiek wątpliwości zawsze można odejść, czy spróbować się przesiąść na inne miejsce. Z asertywnością należy podchodzić do oferowanych przez innych podróżnych poczęstunków, gdyż tak naprawdę może znaleźć się w nich wszystko. Nie należy również zasypiać, a jeśli już nie da się tego uniknąć to należy stosować szereg trików, np. dyskretnie przywiązywać, przyczepiać swoje rzeczy do siebie. Oczywiście jest, że w podróży nie należy spożywać alkoholu ani brać innych środków odurzających. Nawet same palenie papierosów powoduje wiele zagrożeń, włączając w to zagrożenie pożarowe.

Jak to w życiu już bywa – nieufności i podejrzliwości nigdy za wiele. Złodzieje też potrafią być „sympatyczni”, „mili” i „pomocni”. Pod żadnym pozorem nie można lekceważyć zagrożeń generowanych przez innych podróżnych – trzeba wręcz mieć przysłowiowe oczy dookoła głowy. Nic nie zastąpi zdrowego rozsądku, gdyż trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, iż sami niejednokrotnie wręcz zapraszamy kłopoty na naszą wyprawę.

Podsumowując, podróż nieawenturą poszerzają horyzonty i kształtują człowieka – warto jednak, aby odbywało się to z uwzględnieniem szerokiego spektrum możliwych zagrożeń i przygotowaniem się na ich różne scenariusze. Bezpieczeństwo ma wiele wymiarów, które ujawniają się w trakcie podróży. Najważniejsze to być ostrożnym, i czujnym zarazem – wrodzona intuicja ma tutaj również nieodzowne znaczenie. Wszystko to pomoże bezpiecznie dotrzeć do założonego celu, a następnie cieszyć się z pobytu i efektywnie wykorzystywać swój czas.

Piotr Kolmann

Rzymskie wakacje w Niemczech

Nie wszyscy wiedzą, że południowe i zachodnie Niemcy były w starożytności skolonizowane przez Rzymian i stanowiły ważną część Imperium Romanum. Do miast założonych w czasach antycznych należą m.in. Kolonia (Köln), Augsburg, Baden Baden, Koblenz (Koblencja), Regensburg, Bonn, Pasawa (Passau), Xanten, Konstancja (Konstanz), Akwizgran (Aachen), Moguncja (Mainz) oraz Trewir (Trier), który jest uważany za najstarsze miasto Niemiec.

Trewir (Trier)

Miasto jest położone nad Mozalą w kraju związkowym Nadrenia-Palatynat (Rheinland-Pfalz) w odległości ok. 15 km od granicy Niemiec z Luksemburgiem. Dzisiaj to niezbyt duży ośrodek uniwersytecki, w którym mieszka ok. 110 tys. mieszkańców, o niewielkim znaczeniu politycznym i gospodarczym, znany głównie z tego, że w 1818 r. urodził się tu Karol Marks. Tymczasem w starożytności Trewir był ważnym miastem o znaczeniu międzynarodowym. Założony ok. 15 r. p.n.e. pod nazwą Augusta Treverorum na cześć cesarza Augusta, Trewir rozwijał się bardzo intensywnie, a w III w. n. e. stał się nawet rezydencją cesarską i został mianowany stolicą prowincji Galia. Był jednym z czterech najważniejszych administracyjnych ośrodków całego Imperium Rzymskiego. Do dziś dnia zachowało się w Trewirze wiele zabytków z tamtego czasu, które warto zobaczyć.

Porta Nigra

Najbardziej znanym jest Porta Nigra (z łac. Czarna Brama), która stanowi fragment murów i północną bramę miasta. Jest to najstarsza rzymska budowla obronna na terenie Niemiec oraz najwyższa brama miejska po północnej stronie Alp. Jej nazwa pochodzi od ciemnego koloru, którego nabrała w wyniku wietrzenia szarego piaskowca, z którego została zbudowana. Naukowcy szacują, że została wzniesiona w przeciągu od 2 do 4 lat między 180 a 200 r. n.e. Składa się łącznie z ok. 7200 bloków kamiennych, z których największe ważą nawet 6 ton. Co najciekawsze brama została zbudowana bez użycia zaprawy – bloki piaskowca były łączone jedynie za pomocą żelaznych haków zalewanych ołowiem. We wczesnym średniowieczu Porta Nigra została przekształcona w kościół, co prawdopodobnie uchroniło ją od zniszczenia. Z czasem dostawiano do niej różne przybudówki, które usunięto dopiero na początku XIX wieku, przywracając bramie pierwotny, rzymski charakter, który możemy dzisiaj podziwiać.

Most rzymski na Mozeli

To najstarszy most w Niemczech. Aż trudno uwierzyć, ale do dziś zachowało się pięć z dziewięciu oryginalnych rzymskich filarów! Rzymianie postawili najpierw most drewniany (w 17 r. p.n.e.), a następnie most ka-

mienny (w 45 r.), który postawiono od nowa w latach 144-152. Filarom mostu nadano spiczasty kształt, żeby nie uszkodziły go wezbrane wody i kra w czasie roztopów. Sam most znajdował się ok. 14 metrów nad poziomem wody, dzięki czemu mogły przepływać pod nim statki.

Amfiteatr

Amfiteatr został wzniesiony ok. 100 r. i mógł pomieścić nawet 18.000 widzów. Odbływały się na nim walki gladiatorów i pokazy zmagania z dzikimi zwierzętami. Był wyposażony w ukryte windy, które umożliwiały wykonawcom i zwierzętom niespodziewane pojawienie się na środku sceny. Amfiteatr służył także jako brama wjazdowa do Trewiru od strony wschodniej. Niestety po upadku Cesarstwa Rzymskiego został przez miejscową ludność potraktowany jako kamieniołom i źródło budulca, dlatego do naszych czasów zachował się w szczątkowej formie. Amfiteatr warto odwiedzić w sierpniu. Każdego roku organizowane są tu największe w Niemczech rzymskie igrzyska „Festiwal: Chleba i Igrzysk”, w trakcie których można zobaczyć inscenizowane walki gladiatorów.

Pozostałe zabytki rzymskie, które warto zobaczyć w Trewirze:

Termy rzymskie Barbarathermen zostały wybudowane ok. 150 -200 r. i były wówczas drugimi co do wielkości łaźniami w Cesarstwie Rzymskim. Większe były w tym czasie tylko Termy Trajana w Rzymie. Termy były używane przez miejscową ludność jako łaźnie przez ok. 300 lat. W 2000 r. ze względu na ich katastrofalny stan zostały zamknięte dla turystów, ale od lipca 2015 znów można je zwiedzać.

Termy Cesarskie to ogromny kompleks łaźni wzniesiony ok. 300 r., które nigdy nie były używane. Potwierdzili to naukowcy badając kanalizację. Po wybudowaniu pozostawiono je w stanie surowym, a następnie przekształcono w koszary wojskowe. Dziś na terenie łaźni znajduje się park archeologiczny.

Bazylika Konstantyna, wybudowana w IV w. sala tronowa, która jest największą zachowaną do naszych czasów salą rzymską (67 m długości, 27,2 szerokości i 33 wysokości). Obecnie bazylika służy jako kościół ewangelicki.

Olga Lisowska



Zjednoczeni przez szparagowe szaleństwo

Problem jedzenia w wielu aspektach (jakość, ilość, specyfika przyzwyczajzeń, wybór całodziennego menu) dla opiekunów i opiekunek osób starszych i ich podopiecznych w Niemczech to ważny temat. Temat, który często dzieli, powoduje konflikty, ale również jest męczący – co dzisiaj zrobić na obiad? Przychodzi na szczęście taki okres, kiedy prawie wszyscy pracujący w opiece, bez względu na to, czy są w Monachium, Stuttgartarcie, Rostocku, Düsseldorfie czy Berlinie przyrządzają potrawy z tego samego warzywa – ze szparagów (niem. der Spargel, die Spargeln).

Od mniej więcej połowy kwietnia do połowy czerwca można odnieść wrażenie, że w Niemczech nie je się nic innego. Nie ma praktycznie miasta, miasteczka i wioski, gdzie nie są wystawione specjalne stragany ze szparagami. Nie ma restauracji, która nie oferuje wyjątkowego „Spargelmenü”. I nie ma Niemców, którzy nie skuszą się na potrawy ze szparagów a tym samym – nie ma opiekunek i opiekunów osób starszych, którzy zjednoczeni przez niemiecki apetyt na to warzywo, nie przyrządzają na obiad czy kolację szparagów.

Warto więc nauczyć się, jak kupować szparagi. W ofercie handlowej w Niemczech, podobnie jak w Polsce, można kupić dwa podstawowe rodzaje szparagów – białe (weißer Spargel) i zielone (grün Spargel), niekiedy też fioletowe (violette Spargel). Są to tak naprawdę te same gatunki szparagów, różnią się jedynie sposobem hodowli – białe są zakopcowane w ziemi i dodatkowo osłanianie przed dopływem światła specjalną włókniną a zielone bez przeszkód wyrastają w promieniach słońca. Fioletowe to szparagi wystawione krótko na światło (po dłuższym czasie stają się zielone).

Jak poznać czy szparagi są świeże? Najlepiej potrzebować jedną łodyżkę o drugą. Jeżeli wydobędzie się wyraźny, skrzypiący dźwięk, porównywany do skrzypienia nowych skórzanych butów, kwiczenia lub zgrzytów, jakie wydaje styropian potarty o szkło, to szparagi są świeże i jak najbardziej nadają się do kupienia (niem. „Quietschtest”). Inna metoda, to wyginanie łodyżki szparaga – świeży łatwo pęknie, podstarzałego możemy praktycznie zwinąć jak gumkę w kółeczko. Stosuje się też wbijanie paznokcia i obserwowanie, czy ukaże się sok. Główki dobrych i zebranych na czas szparagów są przeważnie zwarte. Lekko rdzawy nalot nie ma podobno wpływu na świeżość i walory smakowe szparagów, świadczy jedynie o prawidłowym nawodnieniu roślinki w okresie wzrostu. Ważny jest również zapach – stare szparagi wydzielają kwaśną woń (niem. riecht säuerlich) lub wręcz czuć zapach zgnilizny (niem. riecht faulig).



Jeżeli nasi niemieccy podopieczni nie mają zbyt zasobnego portfela (kilogram szparagów ze znanych niemieckich plantacji może kosztować nawet 40 Euro!) po zakupy powinniśmy udać się po południu. Najwyższe ceny są wcześniej rano, kiedy szparagi są najświeższe. Wraz z upływem dnia ceny spadają. Szparagi z tej samej plantacji możemy kupić w bardzo dużej rozpiętości cen właśnie w zależności od pory dnia. Cena szparagów zależy również od ich klasy. W całej Unii Europejskiej a więc i w Niemczech dla białych i zabarwionych lekko na fioletowo szparagów wyróżnia się 3 klasy, głównie według średnicy kłacza ale również rdzawego nalotu i kształtu: ekstra – 12 mm, klasa I – 10 mm, klasa II – 8 mm. W handlu w marketach częściej niż szparagi z niemieckich hodowli można spotkać szparagi holenderskie i polskie.

A jak najczęściej przyrządza się szparagi w Niemczech? Gotuje się i podaje z różnymi sosami i dodatkami. Najczęściej z sosem holenderskim (nie. Sauce Hollandaise), sosem berneńskim (niem. Sauce Bernaise), sosem winegret (niem. Sauce Vinaigrette), z sosem cytrynowym (niem. Zitronensauce) a także zielonym sosem frankfurckim (niem. Frankfurter Grüne Sauce). Szparagi dobrze smakują z szynką (niem. Schinke), wędzonym łososiem (niem. Räucherlachs), krewetkami (niem. Garnelen), z piersią kurczaka (niem. Hähnchenbrust) i medalionem wieprzowym (niem. Schweinemedallionen). Robi się również różne sałatki i gotuje się zupy (Spargelsuppe). Nie podajemy konkretnych przepisów, ponieważ dzięki dobrodziejstwu Internetu każdy opiekun i opiekunka osób starszych w Niemczech może za jednym kliknięciem znaleźć wiele klasycznych i oryginalnych przepisów. Najlepiej wpisać w wyszukiwarkę frazę „Spargel Rezepte” albo „przepisy szparagi”.

Smacznego szparagowego szaleństwa!!!



Nasze dzieci - czy uważają się ze eurosieroty?

Asia ma tak na oko 15 lat, lekko rudawe włosy i właśnie odprowadziła mamę na autokar do Niemiec. Niechętnie zgodziła się na rozmowę. Nie chciała powiedzieć ile ma lat. Jej mama pracuje jako opiekunka osób starszych od 2 lat. Asia nie czuje się w żaden sposób eurosierotą, jest oburzona na takie pytanie. Bardziej rozmowny okazał się Marcin, który ma 18 lat na dworzec przyszedł z 6-letnią siostrzyczką. Również odprowadzał mamę. Kiedy autokar odjechał, cała trójka miała trochę „mokre oczy”. Wiemy, co pisze prasa na temat rodziców wyjeżdżających do pracy za granicę, wiemy, że statystyki są bezlitosne. Niewiele jest rodzin, w których oboje rodzice mogą spokojnie pracować w Polsce. Opiekunki i opiekunowie osób starszych to najczęściej osoby w wieku 50Plus, z dorosłymi dziećmi. Do pracy w opiece przychodzi od kilku lat coraz więcej młodszych osób, które mają nieletnie dzieci na wychowaniu. Większość z nich wybrała Niemcy jako miejsce pracy, ponieważ stąd mamy relatywnie blisko do domu. O wiele bliżej niż te opiekunki osób starszych, które wybrały Grecję, Włochy, USA, Anglię czy Irlandię. Świadomość, że jesteśmy w kraju, który graniczy z Polską jest uspokajająca i dla nas i dla naszych dzieci.

Co powiedziała o eurosierotach Asia? Jak wspomnieliśmy, była oburzona. Asia nie czuje się w żaden sposób opuszczona przez rodziców. Zostaje w domu z tatą, który po wypadku samochodowym nie może pracować. Jest samodzielny, ale do

pracy się nie nadaje, nie może zbyt długo stać ani siedzieć. Asia od czasu kiedy mama jeździ do opieki do Niemiec jest spokojniejsza. Widuje mamę co dwa miesiące przez dwa miesiące. I uważa się za szczęściarę. „Kiedy mój tata po wypadku ponad 6 miesięcy był w szpitalu w innym mieście jakoś nikt mnie nie nazywał „sierotą”. A wcześniej mama żeby zarobić na utrzymanie domu i tak pracowała prawie cały dzień. Załatwiała sobie jakieś sprzątania np. w aptece, w gabinecie dentystycznym. Wychodziła z domu o 5 rano, bo do 7 musiała już wszystko zrobić. Zanim wróciła to ja już wychodziłam do szkoły, najczęściej się wcale rano nie widziałyśmy. Potem mama szła na 10 do swojej stałej pracy i kończyła o 18. Po tyłu godzinach na nogach była tak zmęczona, że nie miała siły ze mną rozmawiać. Obiady w tygodniu były z zamrażalnika – mama i tato przez weekend gotowali, żeby było co odgrzać w tygodniu. Była cały czas nerwowa, bała się, że straci którąś pracę i nie będziemy mieli co jeść. Teraz jest zupełnie inaczej. Z pieniędzy zarobionych przez mamę w Niemczech żyjemy właściwie tylko trochę lepiej niż wcześniej, zanim zaczęła jeździć. W końcu to co zarobi przez dwa miesiące musi wystarczyć na utrzymanie przez cztery miesiące, bo renta taty jest niewielka. Ale jest spokojniej. Mama jest spokojniejsza. Pracuje u normalnych ludzi. Pani, którą się opiekuje jest bardzo stara i bardzo chora, ale ma dobry charakter. Dla mnie się dużo zmieniło, bo jak mama jest w domu to mam jej więcej dla siebie niż wtedy, kiedy pra-

cowała w Polsce. Pewnie dla niektórych to jest głupie, ale ja dopiero teraz wiem jak to jest fajnie, kiedy przychodzisz ze szkoły i możesz zapytać „mamo co jest na obiad” a nie samemu gotować ziemniaki i odgrzewać jakiś gulasz. Latem tata jedzie do sanatorium, a ja pojadę z mamą nad Jezioro Bodeńskie. Ci państwo u których pracuje mają tam jakiś domek i zaproponowali jej, żebyśmy spędziły tam wakacje. Nie czuję się żadną eurosierotą. Mama mnie nie porzuciła, nie zaniedbuje mnie, mam tatę. Cieszę się, że jest teraz taka mniej spięta lękiem o to z czego będziemy żyć. I dużo częściej się śmieje. Pewnie, oboje z tatą tęsknimy i nieraz jest nam smutno i jej też nie jest łatwo. Wielu rodziców moich koleżanek ciężko pracuje od rana do wieczora przez cały rok a potem też wyjeżdża do pracy, często na całe wakacje, na truskawki, na borówki amerykańskie, do zbierania fasolki szparagowej. Ale przecież wszyscy wracają. I chyba bardziej niż ja „osierocone” są te dzieciaki, które ciągle są podrzucane do dziadków czy widzą rodziców kilka minut przy śniadaniu i w niedziele.”

Marcin jest mniej optymistyczny niż Asia. Małą siostrzyczkę zabiera do samochodu babcia, a my możemy porozmawiać. Jego mama zaczęła wyjeżdżać do pracy w opiece po śmierci taty, 4 lata temu. Marcin jest rozgoryczony na to, że mama nie szuka pracy w Polsce. Mają mieszkanie, nie mają kredytów do spłacenia, mama ma dobry zawód i jego zdaniem nie musi szukać pracy zagranicznej. Marcin się uczy, ale zarabia na swoje potrzeby przy prostych pracach fizycznych, tak jak i jego koledzy, których rodzice pracują w Polsce. Otrzymuje też rentę rodzinną po tacie. On pamięta jak było fajnie, kiedy cała rodzina była w komplecie, na czym polega życie w rodzinie, z matką i tatą. Babcie i dziadkowie wspaniale się opiekują i nim i jego siostrą, jednak Marcin pomimo tego uważa, że jego mała siostrzyczka to właśnie taka „eurosierotka”. I on trochę też. Jego zdaniem mama pracuje za granicą, ponieważ nie radzi sobie z sytuacją po śmierci taty. On czuje się jeszcze gorzej, tak jakby stracił oboje rodziców. Mama siedzi w Niemczech po dwa – trzy miesiące, do domu wraca najwyżej na miesiąc. I pomimo tego, że ucieka od nich, chciałaby wychowywać dzieci przez telefon. „Moja mama potrafi zadzwonić do mnie w sobotę o 23, żeby zapytać czy już wróciłem do domu. Śmieszne to jest, przecież mogę ją okłamać, a ona nie ma odwagi zadzwonić tak późno do dziadków, żeby zapytać czy faktycznie jestem w domu. Teraz podchodzę do tego inaczej, ale jak miałem 14-15 lat to byłem na nią strasznie wkurzony za te głupie telefony. Nieraz na złość nie odbierałem, żeby się denerwowała. Kiedy pracuje w Niemczech jako opiekunka dzwoni do mnie po kilka razy dziennie. Jak przyjeżdża do domu to właściwie nie wie o czym ze mną rozmawiać. A skąd ma wiedzieć, ona już właściwie mnie nie zna. Żał mi strasznie mojej siostrzyczki. Dopiero niedawno zaczęła rozumieć, że w naszym życiu jest coś nie tak. Że inne dzieci nie mieszkają przez tydzień u jednych dziadków a potem u drugih, że mama to nie jest taki ktoś, kto mówi codziennie przez telefon, że ją

bardzo kocha i raz na jakiś czas przyjeżdża z prezentami i chodzi z nią do zoo. Jak mama zaczęła jeździć do pracy za granicą to ona miała dwa latka. Na początku płakała za tatą, za mamą a potem zapomniała. Była taka malutka, nic dziwnego. Nie mogę tego zrozumieć, jak można wyjechać do opieki nad obcymi starszami w Niemczech, a zostawić opiekę nad własnymi dziećmi? Może łatwiej bym to przyjął gdyby miała jakąś pracę sezonową w ogrodnictwie czy rolnictwie. Nie mogę tego znieść jak opowiada co lubi jeść jakiś kolejny starszulek a nie wie co najbardziej lubi na śniadanie moja siostrzyczka. Dobrze, że mamy chociaż dziadków. Po mojego najlepszego kumpla w zeszłym roku przyszła opieka społeczna z policją. Bardzo spokojny chłopak, też ma siostrę, trochę starszą od mojej. Jego dziadkowie nie żyją a i matka i ojciec ciągle za granicą. Fajną sąsiadkę mają, jego rodzice zostawiali jej trochę kasy żeby się dziećmi zajmowała. Jak nagle zachorowała to ktoś musiał donieść. Myślimy, że szkoła, bo kolega jest super ale chyba nie bardzo radził sobie z praniem i gotowaniem. Zabrali ich z domu najpierw na pogotowie opiekuńcze, a potem do rodziny zastępczej. Najlepsze, że rodzice zjawili się dopiero po trzech miesiącach. I byli bardzo zdziwieni, że mieli sprawę sądową i jeszcze musieli zapłacić koszty opieki nad dziećmi. Wrócili do domu, matka przestała wyjeżdżać. Tylko, że oboje mają już zrytą psychę. Wydaje ci się, że jesteś normalnym dzieckiem, że żyjesz normalnie, że tak musi być, że mama i tata ciągle gdzieś w pracy a tu nagle policja przychodzi i mówi, że jesteś patologią. U mnie to jest tak, że los zdecydował, że my z siostrą nie mamy taty, a mama sobie z tym nie radzi. Mimo wszystko nie jest tak najgorzej. U innego kolegi zmarła mama i ojciec się rozpił. Sam nie wiem co jest gorsze – być „eurosierotą” i mieć mamę przy sobie co jakiś czas na miesiąc i codziennie przez telefon czy mieć rodzica codziennie przy sobie, ale patrzeć jak się stacza...”

Cytujemy za Wikipedią
(<http://pl.wikipedia.org/wiki/Eurosieroctwo>):

„Eurosieroctwo – skutek migracji jednego lub obojga rodziców, w wyniku którego dzieci pozostają najczęściej pod opieką drugiego współmałżonka, dziadków, dalszej rodziny, a nawet same. (...) Konsekwencje naznaczenia dzieci z rodzin migracyjnych mianem eurosierot mogą być dotkliwe dla rodziny. W przypadku rodzin migracyjnych, które decydują się na migrację zarobkową, motywem przewodnim pozostaje dążenie do poprawienia warunków bytowych dzieciom, czy nawet zapewnienie niezbędnego minimum finansowego rodzinie. Stygmatyzacja rodziny w kierunku wizerunku rodzica migranta, wyjeżdżającego w celach zarobkowych może doprowadzić do sytuacji, gdzie nikt z owej rodziny nie poinformuje o zaistniałej sytuacji szkoły czy innych instytucji, co może znacznie utrudnić wsparcie i pomoc dziecku podczas nieobecności jednego z rodziców.”



Die Toilette - to miejsce po niemiecku

Słowo toalety zarówno w języku polskim jak i niemieckim ma podwójne znaczenie. Die Toilette to może być w Niemczech elegancki strój wieczorowy, tak samo jak w języku polskim można mieć piękną toaletę (suknię, strój) wyjściową. To trochę śmieszne, że to samo słowo w obu językach ma tak skrajne znaczenie. Die Toilette to także zarówno po niemiecku jak i po polsku - ubikacja, czyli miejsce nie mające zbyt wiele związku z elegancją i wytwornością.

W Polsce konieczność udania się do toalety w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych określamy w różny sposób – muszę skorzystać z łazienki, z toalety, gdzie jest WC, muszę tam, gdzie król piechotą chodzi, chce mi się siusiu, czuję parcie na pęcherz.

W Niemczech również istnieje cała gama wyrażań i zwrotów, które warto poznać pracując w opiece nad osobami starszymi. Jeżeli więc opiekunka osób starszych usłyszy od podopiecznego w Niemczech, że chce on udać się do:

- Toilette,
- WC,
- Bad,
- Badezimmer,
- Klo,
- Stilles Örtchen Häuschen – to właśnie znaczy, że chodzi o TO miejsce.

Rzecz, która powinna koniecznie znaleźć się na wyposażeniu **die Toilette** (toaleta, ubikacja), to oczywiście papier toaletowy – w sklepie poprosimy o Toilettenpapier, Hygienepapier ale w domu możemy też zapytać **Wo liegt Klosettpapier** albo **Klopapier** (Gdzie

leży papier toaletowy)? W opiece nad osobami starszymi i w opiece nad dziećmi przydadzą się także nawilżane chusteczki higieniczne, a więc **Feuchttücher**.

Najczęstszą przyczyną wizyty w ubikacji jest parcie na pęcherz, konieczność oddania moczu, opróżnienia pęcherza, wysiusiania się, co można po niemiecku wyrazić za pomocą słów: **Wasserlassen, Harnlassen, Urinlassen, Harndrang, Blasenentleerung**. Sama czynność oddawania moczu może być określana przez czasowniki: **pinkeln, pullern, harnen, Wasser lassen, pissen, lullern, strullen, pieseln**, przy czym należy pamiętać, że nie wszystkie z tych czasowników są eleganckimi określeniami.

Opiekunki osób starszych mogą spotkać się w Niemczech z sygnalizowaniem potrzeby oddania moczu także za pomocą określenia stosowanego często przez dzieci – **Pipi, Pipi machen**. Jeżeli opiekunka osoby starszej chce zapytać podopiecznego, czy chce skorzystać z toalety w celu oddania moczu lub stolca, lepiej użyć zwrotów:

Verspüren Sie Harndrang/Stuhlgang?
(Odczuwa Pani/Pan parcie na mocz / stolec?),

Müssen Sie auf die Toilette (gehen)? Müssen Sie aufs Klo?
(Czy musi Pan/Pani skorzystać z toalety).

Po użyciu ubikacji przyda nam się czasami odświeżacz powietrza – **Raumspray, Duftspender, Duftspray**. Oczywiście powinno się także umyć ręce (**Hände waschen**) w umywalce (**Waschbecken**) za pomocą mydła (**Seife, Toilet-tenseife**) oraz wytrzeć ręce w ręcznik (**Handtuch**).

Co znajduje się w każdej toalecie? **Toilettenbürste** (szczotka klozetowa), **Toiletten-schüssel** (muszla klozetowa), **Toilettenbrille**, **Toilettendeckel**, **Klodeckel** (deska sedesowa), **To-**

ilettenspülung (spluczka), którą naciskamy aby splukać wodę, (**Toilettenspülung betätigen**).

Dla osób niepełnosprawnych ruchowo w ubikacji montuje się **Toilettenstütze** (poręczce dla niepełnosprawnych), **Toilettenstütze mit verstellbarer Armlehne** (poręczce z przestawnym uchwytem bocznym) lub **Toiletten-sitzerhöhung** (podwyższenie na muszlę sedesową).

Częstotliwość wychodzenia do ubikacji i czas tam spędzony zależy od tego czy nasz podopieczny cierpi na zatwardzenie (**Verstopfung**) czy na biegunkę (**Durchfall**), czy ma nagłe parcie na pęcherz (**Harn-drang**), lekkie nietrzymanie moczu (**leichte Urininkontinenz, Inkontinenz**) lub odczuwa potrzebę częstego oddawania moczu (**häufige Blasenentleerung**) czy u panów występują schorzenia prostaty (**Prostata**).

Ważne jest obserwowanie koloru moczu (**Urin**), ponieważ **Dunkelfärbung des Urins** (ciemne zabarwienie moczu), może świadczyć o chorobie. Artykuły higieniczne używane w przypadku problemów z trzymaniem moczu i kontrolą nad wypróżnianiem się to: **Inkontinenz Einlage** (wkładka), **Netzhose** (majtki z wkładką), **Windelhosen** (pieluchomajtki), **Windeln für Erwachsene** (pieluchy dla dorosłych).

Deutsch ist einfach!

PROSZEK DO PRANIA VIZIR XXXL 6,5 KG (100 prań) cena za pakiet 4 sztuki	236 zł brutto (59zł/szt.)
KAPSUŁKI ŻELOWE DO PRANIA WASCHBÄR 18 kapsulek w opakowaniu cena za pakiet 4 sztuki	92 zł brutto (23zł/szt.)
PŁYN DO PŁUKANIA LENOR APRILFRISCH 1,45L (58 płukań) cena za pakiet 6 sztuk	126 zł brutto (21zł/szt.)

PŁYN DO MYCIA NACZYŃ AKUTA 500 ML - PROMOCJA!
szczegóły na odwrocie ulotki



Opiekun osoby starszej w Niemczech

Wymagania:

- znajomość języka niemieckiego w stopniu komunikatywnym,
- doświadczenie w opiece nad seniorami,
- komunikatywność,
- empatia.

Oferujemy

- zatrudnienie na podstawie umowy zlecenia,
- ciągłość umowy,
- wynagrodzenie ustalane indywidualnie (w przedziale od 850 do 1450 euro „na rękę”),
- wybór waluty, w której wypłacane jest wynagrodzenie (w euro lub w złotych),
- formularz A1 i kartę EKUZ,
- ubezpieczenie dla uprawnionych członków rodziny,
- składki na Fundusz Pracy (dla uprawnionych),
- składki na Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych (dla uprawnionych),
- rzetelną informację o tym, czego możesz oczekiwać na miejscu,
- organizujemy kursy językowe 

Zapraszamy do naszych Biur:

Poznań, tel. 61 662 10 81

Gliwice, tel. 32 336 90 60

Legnica, tel. 76 871 96 01

Leszno, tel. 65 511 45 50,

Wschowa, tel. 65 520 47 18

